

JERZY KOZEŃSKI

WPLYW DEKLARACJI POLSKO-NIEMIECKIEJ O NIEAGRESJI NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ STOSUNKÓW POLSKO-CZECHOSŁOWACKICH W ROKU 1934

Stanowisko polskich czynników rządzących wobec Czechosłowacji było w ciągu r. 1933 uzależnione od kształtowania się stosunków polsko-niemieckich. Przychylność Warszawy wobec Pragi ujawniała się w momentach napięcia we wzajemnych relacjach Polski i Niemiec hitlerowskich, głównie w chwilach, gdy ze strony Niemiec zagrażało Polsce realne niebezpieczeństwo. Dało się to zaobserwować zwłaszcza w okresie wiosny oraz jesieni 1933 r. Wówczas to podejmowano rokowania z Pragą, zmierzające do zawarcia układu sojuszniczego. Jednakże deklaracja polsko-niemiecka z dn. 26 I 1934 r. ujawniła, że ta polityka polska wobec ČSR była faktycznie tylko obliczoną na krótką metę taktyką, którą zarzucono w chwili, gdy wiadomo było, iż pakt polsko-niemiecki zostanie zawarty, a do uzgodnienia pozostały jedynie mniej istotne kwestie formalne. W Warszawie rozumiano bowiem wówczas, że ekspansja hitlerowska zmierza w pierwszej kolejności w kierunku południowym i że to umożliwi Polsce realizację własnych planów.

Pierwszym sygnałem świadczącym o tym, że polityka polska wobec ČSR kształtowała się w duchu nieprzyjaznym, była omówiona już w literaturze rozmowa Becka z Benešem w Genewie w dn. 19 I 1934 r.¹ oraz dwa artykuły ogłoszone na łamach „Gazety Polskiej” w dn. 23 stycznia tego roku. Pierwszy z nich nosił tytuł *Rocznica najazdu czeskiego*, drugi *Tragiczne dni Śląska Cieszyńskiego*. Oba artykuły podnosiły sprawę ucisku polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Cieszyńskim. Ta sprawa stała się też przedmiotem ataku ze strony polskiej, który z upływem paru zaledwie miesięcy stworzył sytuację grożącą poważnym konfliktem międzynarodowym. Różne bowiem, choć drobne wydarzenia, które zaszły w tym okresie, konflikt ten podsyciły, nadając mu — mimo przeciwdziałania czynników praskich — charakter zgoła nie lokalny. Czechosłowacja nie chciała podejmować walki, gdyż znajdowała się w sytuacji mniej korzystnej, mając bądź co bądź ponad sto tysięcy ludności polskiej w swoich granicach.

W tym okresie Czechosłowacja była państwem dosyć silnym wewnątrznie,

¹ E. Beneš, *Paměti. Od Mnichova k nove válce a k novému vítězství*. Praha 1947, s. 17; J. Beck, *Dernier rapport. Politique polonaise 1926—1939*. Neuchâtel 1951, s. 52—53; L. B. Namier, *Diplomatisches Vorspiel 1938—1939*. Berlin 1949, s. 506—507; B. Čelovský, *Das Münchener Abkommen*. Stuttgart 1958, s. 75, p. 6; C. Kroll, *Polen und die tschecho-slowakische Krise*. „Osteuropa” R. 14, Królewiec 1938/39, s. 2.

zwłaszcza ekonomicznie, co pozwoliło jej przewyciężyć niejedną trudność wynikającą z niedawnego kryzysu gospodarczego oraz z niedogodnego położenia geopolitycznego i niepomyślnej struktury ludnościowej. Zwłaszcza wobec problemów narodowospołecznych Słowacji i tzw. Sudetów, sprawa Śląska Cieszyńskiego nie wydawała się z perspektywy Pragi wcale groźna. A skoro wówczas nie obawiano się separatyzmu słowackiego, ani irredenty Niemców sudeckich, nie przeceniano też ruchu mniejszości polskiej. Wobec niebezpieczeństwa węgierskiego oraz wewnętrznego niemieckiego słowaccy autonomiści zarzucili na jakiś czas wszelkie manifestacje, stając na gruncie wspólnej państwowości. Pewne zaś posunięcia polityków polskich — chodziło o rozmowy prowadzone w Warszawie z księdzem Jehličką, który był już wówczas w poważnym konflikcie z ludakami prowadzonymi przez księdza Hlinke — spowodowały w Słowacji życzliwe przyjęcie kampanii antypolskiej, jak się wyraził ówczesny poseł RP w Pradze, Waclaw Grzybowski, w jednym ze swoich raportów politycznych². Niemcy sudeccy też nie przejawiali w tym okresie dużej aktywności po kilku nieudanych akcjach organizowanych w r. 1933 i zakończonych wyrokami sądów czechosłowackich skazującymi przywódców na kary pozbawienia wolności. Liczba bezrobotnych była wówczas w republice niewielka, gdyż wynosiła w 1934 r. 925 tys. osób, świadcząc, że niedawny kryzys ekonomiczny został już przewyciężony³.

Jak z tego widać, czynniki praskie mogły sobie pozwolić na zignorowanie akcji polskiej w początku r. 1934, reagując jedynie poprzez prasę i raczej odnotowując jej fazy. Po prowokacyjnych artykułach w polskiej prasie z okazji 15-lecia walk na Śląsku Cieszyńskim zapanował w tej prasie całkowity spokój na okres jednego miesiąca, ale jak można wnioskować z materiałów archiwalnych, był to tylko spokój przejściowy. Przygotowywano bowiem w tym czasie teren do dalszej akcji propagandowej, którą istotnie rozpoczęto — na razie krótkimi wzmiankami prasowymi o ucisku polskiej mniejszości w CSR — w pierwszych dniach marca 1934 r. Począwszy od dn. 5 marca pojawiały się w „Gazecie Polskiej” oraz w terenowej prasie sanacyjnej komunikaty, drukowane na pierwszych stronach dzienników tłustym drukiem, o rzekomych akcjach szowinistów czeskich, którzy na wiecach organizowanych po czeskiej stronie granicy, dzielącej Śląsk Cieszyński, mieli głosić hasła „z Polakami precz za rzekę Białkę”⁴ itp. Komunikaty tego rodzaju mniej lub bardziej obszernie ogłoszono w „Gazecie Polskiej” w dniach 6, 9, 10, 13, 14 i 15 marca. Podawano w nich różne szczegóły. Tak np. dn. 15 marca obszerniejszy komunikat pt. *Prześladowania Polaków na Śląsku Cieszyńskim nie ustają* podawał wiadomość o rewizji przeprowadzonej przez policję czeską w Polskiej Kasie Zaliczkowej w Morawskiej

² Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, zesp. Praga, raport z dn. 14 III 1934 r., w. 3, t. 7 (dalej cyt. AMSZ W-wa).

³ Tamże.

⁴ Chodziło zapewne o rzekę Białą, która do r. 1918 była granicą pomiędzy Galicją a tzw. Śląskiem austriackim.

Ostrawie, na którą to kasę nałożono grzywnę w wysokości 15 tys. koron. Przyczyn takiego postępowania władz czechosłowackich komunikat nie podawał. Chodziło bowiem tutaj jedynie o szerzenie opinii o rzekomych szykanach stosowanych wobec polskiej ludności w ČSR. Szeroko opisywano też szczegóły aresztowania na terytorium Czechosłowacji redaktora radia katowickiego — S. Kaszyckiego. W cieniu takich wiadomości zamieszczono komunikat o zebraniu Komitetu Pomocy dla Polaków w Czechosłowacji, które odbyło się dn. 15 marca w Katowicach z udziałem konsula RP z Morawskiej Ostrawy — Leona Malhomme. Na zebraniu tym ogłoszono kilka antyczechosłowackich przemówień.

Dn. 17 marca pisano w „Gazecie Polskiej”, w obszerniejszym artykule pt. *Przestroga*, o piętnastu latach prześladowań ludności polskiej, przestrzegając Pragę słowami:

„Nie chcemy [...] pozostawiać złudzeń opinii czeskiej, jakobyśmy patrzyli obojętnie na to, co w tej chwili na Śląsku się dzieje”.

W podobnym tonie prasa polska pisała aż do końca kwietnia tego roku, informując m. in. o aresztowaniu czterech Polaków w Morawskiej Ostrawie w dn. 21 marca, nie wnikając w ogóle w motywy postępowania władz czechosłowackich, a widząc w tym jedynie przejaw dyskryminacji. „Gazeta Polska” w numerze z dn. 26 marca w obszernym artykule pt. *Nie tędy drogą* pisała, że rząd polski będzie musiał przedsięwziąć odpowiednią akcję zabezpieczającą byt Polaków w Czechosłowacji. Po tym artykule nastąpiła akcja wydalania obywateli czechosłowackich z Polski. Dn. 26 marca wydano z Katowic 5 osób narodowości czeskiej, a następnego dalszych 21 osób⁵. Gdy zaś dn. 29 marca władze czechosłowackie uniewinniły aresztowanego kilka dni wcześniej redaktora Kaszyckiego oraz niejakiego Kulisiewicza i gdy ten temat się wyczerpał, wydrukowano w początku kwietnia jeszcze kilka nieistotnych treściowo komunikatów oraz dwa ogólnikowe artykuły. Jeszcze dn. 15 kwietnia Kaszycki, po swoim powrocie z Czechosłowacji, opublikował niezyciwy Czechom artykuł pt. *Polska i Czechosłowacja*, a 18 tegoż miesiąca wydrukowano obszerny reportaż ze Śląska Cieszyńskiego, utrzymany również w podobnym tonie, napisany przez znanego śląskiego literata i w ten sposób zarysowujący się kryzys został na pewien czas zażegnany. Oprócz rozsądnego stanowiska czynników czechosłowackich wobec tych jawnych prowokacji na zażegnanie kryzysu złożyło się kilka okoliczności o poważniejszym znaczeniu politycznym.

Kampania prasowa znalazła swoje odbicie w uchwałach i deklaracjach Komitetu Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego⁶. Komitet czechosłowacki uchwalił jako pierwszy w dniu 5 II 1934 r. rezolucję, w której potępił broszurę publicysty czechosłowackiego J. Vozky pt. *Polska*

⁵ „Gazeta Polska” z dn. 27 III 1934 r.

⁶ Komitety te powołano w r. 1926 w celu politycznego zbliżenia „przez pielegnowanie stosunków informacyjnych i współpracę prasową między oboma narodami”.

więzieniem narodów (*Polsko žalář národů*), która za pełnym zezwoleniem autora — ukazała się także w języku niemieckim. W rezolucji uchwalonej przez Komitet czytamy, iż uważa on „za swój obowiązek ponownie napiętnować takie postępowanie, szkodliwe dla przyjacielskich stosunków pomiędzy oboma narodami”⁷. Druga część deklaracji mówiła o polskiej kampanii przeprowadzonej w prasie z okazji 15 rocznicy zajęcia Cieszyna przez wojska czechosłowackie. Wyrażono tutaj pogląd, że dyskusja o ówczesnych wypadkach mogłaby stać się przedmiotem rozprawy naukowej, ale nie kampanii prasowej, prowadzonej w sposób tendencyjny. Komitet wyraził ubolewanie z tego powodu i stwierdził, że prasa czechosłowacka nie dała wciągnąć się do polemiki. To ostatnie stwierdzenie niezupełnie zgodne było z prawdą, gdyż prasa czechosłowacka podjęła jednak dyskusję z prasą polską, lansując nawet pogląd, iż wywołanie konfliktu polsko-czechosłowackiego postanowione zostało w swoim czasie w Berlinie. Pogląd ten był widocznie wówczas w Czechosłowacji bardzo rozpowszechniony, skoro stał się przedmiotem raportu (z dn. 8 maja) posła ČSR w Warszawie — Vaclava Girsy. Pisał on mianowicie, iż nie sądzi, aby to odpowiadało prawdzie. Po pierwsze — jak dowodził — brak na to dowodów, a po drugie był przeświadczony, iż rząd polski nie pozwoliłby sobie narzucać przez Niemcy jakichkolwiek zobowiązań, krępujących samodzielne posunięcia w polityce zagranicznej zwłaszcza, że propozycja paktu nieagresji wyszła od Niemiec, a nie Polski⁸. Z kolei Komitet warszawski uchwalił w dn. 11 marca rezolucję, w której wyraził pogląd, że przedstawianie faktów nie może być uważane za naruszenie uchwały genewskiej o rozbrojeniu moralnym dodając, że za naruszenie tejże uchwały uważać można wystąpienie niektórych pism czechosłowackich, które zamieszczały fantastyczne pogłoski o rzekomym zamiarze podziału Czechosłowacji pomiędzy Polskę i Niemcy⁹. Ostatnia deklaracja Komitetu praskiego, uchwalona dnia 23 marca, podejmowała polemikę z prasą polską podnosząc kwestię mniejszości czechosłowackiej w Polsce¹⁰, która nie miała należytej opieki ze strony rządu polskiego i sprawę mniejszości polskiej na czechosłowackim terytorium Śląska Cieszyńskiego, która — zdaniem opinii czechosłowackiej — miała dobre warunki rozwoju kulturalnego i ekonomicznego. Wywody te zilustrowane zostały w deklaracji bogatym materiałem statystycznym¹¹.

Wspomnieliśmy już, że w końcu marca 1934 r. władze polskie zapoczątkowały akcję wydalania z Polski obywateli czechosłowackich. Otóż początkowo

⁷ J. Vozka, *Polsko žalář národů*. Praga 1932, s. 115. Por. też *Spór polsko-czechosłowacki w zwierciadle trzech deklaracji prasowych i rzeczywistości*. Wyd. Praski Komitet Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego. Praga marzec 1934, s. 9.

⁸ Archiwum Ministerstwa Zachraničních Věci w Pradze, zespół poselstwa w Warszawie, dok. 52/1934 (dalej cyt. AMZV Praga).

⁹ *Spór polsko-czechosłowacki...*, jw., s. 14.

¹⁰ Na Wołyniu było — według spisu z 1921 r. — 25 405 Czechów.

¹¹ *Spór polsko-czechosłowacki...*, jw. s. 21—25.

liczba wydalonych była niewielka (zaledwie 26 osób¹²). W interpretacji polskich czynników był to odwet za aresztowania dokonywane przez władze czechosłowackie na Śląsku Cieszyńskim. Akcję tę jednakże kontynuowano i w następnych miesiącach, co spowodowało decyzję rządu ČSR o wydalaniu poza granicę republiki obywateli polskich (przeważnie Żydów z Galicji) lub osób, które nie miały załatwionych formalności z uzyskaniem obywatelstwa CSR. Ze strony polskiej wspomniana akcja trwała zapewne nie dłużej niż do lata 1934 r., gdyż we wrześniu spotykamy w jednym z raportów Grzybowskiemu notatkę, według której za pewne usługi władz czechosłowackich wobec rządu polskiego (chodziło o aresztowanie kilku działaczy ukraińskich szukających schronienia w ČSR — przypis J. K.) polecił on „łaskawym względem Pana Ministra przyspieszenie pozwoleń powrotu dla wydalonych Czechów”¹³. Kwestia ta była jednakże aktualna jeszcze w roku następnym. Otóż na temat ten dyskutował dyrektor Kobylański z warszawskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z czechosłowackim *chargé d'affaires*, Smutným, w dn. 29 I 1935 r. i jak wynika z notatki z tej rozmowy, rząd polski miał wydalić w ciągu 1934 r. 16 osób, a 53 osobom nie przedłużył prawa pobytu na terytorium polskim. Czesi natomiast mieli w tymże okresie usunąć 250 osób wraz z rodzinami, czyli łącznie kilkaset. Smutný twierdził podczas rozmowy, że z samego tylko województwa śląskiego rząd polski wydał 400 obywateli czechosłowackich. W kwestii ewentualnego powrotu wydalonych, Smutný pragnął uzyskać ze strony swego rozmówcy zapewnienie, które mógłby przekazać rządowi czechosłowackiemu, iż wszyscy oni będą mieli zagwarantowane w Polsce znośne warunki mieszkaniowe oraz pracę¹⁴. W rezultacie zapoczątkowana przez Polskę akcja obróciła się na jej niekorzyść, gdyż władze czechosłowackie wydały z republiki nie Polaków, lecz Ukraińców, jak wynikałoby z kwestionariuszy policyjnych wydalonych osób, gdzie w rubryce „wyznanie”, mówiono każdorazowo o wyznaniu grecko-katolickim, mało rozpowszechnionym wśród narodowości polskiej. Byli to przeważnie ludzie ubodzy i — jak wynika z protokołów posterunków granicznych — bardzo często analfabeci, oderwani od pracy przy naprawie szos, budowie dróg, bądź w kamieniołomach. Rekrutowali się głównie z byłych żołnierzy armii austro-węgierskiej, którzy od lat zamieszkali w ČSR, a którym Polska nie mogła zapewnić pracy. Konsulaty polskie w Morawskiej Ostrawie oraz w Bratysławie były wobec akcji czechosłowackiej bezsilne i wydalonym nie mogły udzielić żadnej pomocy¹⁵. Wo-

¹² Raport Girsy z dn. 5 IV 1934 r. (AMZV Praga, dok. 37/1934) podaje liczbę wydalonych Czechów — 21, w książeczce pt. *Polska i Czechosłowacja*, podano na s. 34 liczbę 21 rodzin. Beneš mówił w przemówieniu z dn. 5 IV o 23 osobach, a tylko „Osteuropa” (tom 9, 1933/34, s. 507) podała liczbę 19 188 wydalonych, co jest oczywiście absurdem.

¹³ AMSZ Warszawa, P III, w. 55, t. 3.

¹⁴ Tamże, w. 72, t. 1.

¹⁵ Materiały do tego zagadnienia zebrano dla MSZ. (AMSZ, P III, w. 61, t. 1).

bec takiego stanu rzeczy, odbyły się w Warszawie dwie konferencje przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dn. 27 IX i 26 XI 1935 r. w wyniku których postanowiono zrewidować swoje dotychczasowe postępowanie i MSW miało odąd konsultować się w tych kwestiach z MSZ, które złagodziło swój dotychczasowy kurs zdając już sobie sprawę ze skutków niepotrzebnej i nieprzemyślanej akcji.

Wracając do wydarzeń w okresie wiosny 1934 r. możemy stwierdzić, że niebezpieczeństwo rozszerzenia konfliktu pomiędzy obu państwami skłoniło Girsę do zaproponowania swoim władzom w Pradze pewnych ustępstw na rzecz strony polskiej. Uważał on mianowicie, że kryzys ma charakter chroniczny, a z czasem będzie się raczej pogłębiał i może okazać się dla strony czechosłowackiej uciążliwszy niż dla strony polskiej, gdyż rząd polski — według jego mniemania — przygotowywał się do konfliktu już od dłuższego czasu. Poseł zwrócił uwagę swych przełożonych na to, że liczba obywateli czechosłowackich w Polsce znacznie zmalała, podczas gdy liczba Polaków w ČSR jest nadal wielka, niezależnie od zwartej grupy na Śląsku Cieszyńskim. Dlatego radził, na wypadek ewentualnych rokowań, odrzucić sugestie polskie zmierzające do tego, aby ludności polskiej nie mającej dotąd obywatelstwa czechosłowackiego, obywatelstwo to przyznać, gdyż mogłoby to okazać się dla republiki niebezpieczne. Aby zaś zażegnać istniejący konflikt, poseł radził pewne ustępstwa, ale i usztywnianie polityki czechosłowackiej w pewnych zasadniczych kwestiach. Dezyderaty Girsy można by ująć w kilku punktach:

- 1) zaspokoić w miarę możliwości pretensje mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim,
- 2) nie stosować żadnych środków zapobiegawczych,
- 3) wydalić polskich obywateli z republiki, jednak z zachowaniem wszelkich form ostrożności, argumentując to brakiem miejsc pracy,
- 4) nie przyznawać obywatelom polskim obywatelstwa czechosłowackiego,
- 5) zrewidować prawa pobytu w ČSR dużej liczby Żydów z Galicji, przebywających na terytorium republiki,
- 6) nie udzielać zezwoleń na przewóz zakładów rzemieślniczych osobom wydalonym z ČSR,
- 7) nie wznawiać konwencji turystycznej w Tatrach Słowackich, gdyż — jego zdaniem — staje się ona okazją do uprawiania propagandy antyczechosłowackiej¹⁶.

Jak widać z poprzednich rozważań, rząd czechosłowacki rozpatrywał dezyderaty swego posła w Warszawie i przynajmniej część z nich wprowadził w życie już w miesiącu kwietniu 1934 r.

Równocześnie w ciągu tego miesiąca ucichła w polskiej prasie kampania antyczechosłowacka. Nie organizowano już żadnych manifestacji ludności

¹⁶ AMZV Praga, zes. Warszawa, dok. 37/1934 z dn. 5 kwietnia.

polskiej na Śląsku Cieszyńskim, wstrzymano akcję wydalania obywateli czechosłowackich. Fakty te nie uszły oczywiście uwagi czechosłowackiej służby dyplomatycznej w Warszawie, która informowała o nich Pragę w raportach z 24 IV i 8 V 1934 r.¹⁷ Tłumaczono to sobie w ten sposób, że widocznie rząd polski pragnie podjąć z rządem czechosłowackim jakieś pertraktacje, a kampania wszczęta w styczniu 1934 r. miała zastraszyć społeczeństwo republiki, aby ewentualne rokowania prowadzić z pozycji siły. Widziano w tym pewne analogie z postępowaniem rządu polskiego wobec Litwy.

Faktem jest, że spór przeniesiono z łamów prasy do gabinetów dyplomacji. I tak rząd polski interweniował w Pradze w sprawie ucisku polskiej mniejszości. Rząd czechosłowacki potraktował te interwencje nieufnie, a konkretne zarzuty odrzucił, twierdząc że są one bezpodstawne. Przy tej okazji Beneš zaznaczył, że gotów jest podjąć w tych kwestiach dyskusję. Na dalsze interwencje Grzybowskiego Beneš zaproponował polubowne załatwienie sporu w Genewie. Propozycję tę jednakże Warszawa odrzuciła. Beneš miał wówczas zaproponować załatwienie całego sporu na podstawie polsko-czechosłowackiej umowy arbitrażowej z r. 1925 i zażądał, aby rząd polski przedłożył swój materiał dowodowy komisji, którą można by powołać w myśl tejże umowy. Rząd polski miał się jednakże uchylić od tego, dowodząc, iż nie chce sporu lokalnego stawiać na forum międzynarodowym. Wreszcie w końcu marca rząd praski miał wysunąć trzecią propozycję, w myśl której cały spór miał być przedłożony mieszanej komisji czechosłowacko-polskiej. Powołanie takiej komisji przewidziane zostało także w umowie z 1925 r., zawierającej postanowienia odnośnie do sporów mniejszościowych, jakie mogłyby powstać pomiędzy obydwojma państwami. Jednakże i w tym wypadku Grzybowski — posiadający instrukcje z MSZ — odrzucił propozycję, wręczając odpowiedź Benešowi podczas audiencji w dn. 5 kwietnia. W odpowiedzi ponownie zawarte były zarzuty rządu polskiego szykanowania przez władze czechosłowackie ludności polskiej. W rozmowie jaka wywiązała się podczas audiencji, Beneš pytał Grzybowskiego o los 23 wydalonych z Polski obywateli czechosłowackich i wyraził ubolewanie, iż rząd polski odrzucił propozycję arbitrażu, chociaż w tym celu zawarto umowę w r. 1925. Poseł polski odpowiedział, na to, że chodziło tutaj o konkretne wypadki, które trzeba samemu rozpatrzyć, a nie przez osoby trzecie, na co Beneš zauważył, że cała ta sprawa ujawnia w ogóle zmiany w polityce polskiej, które mają niewątpliwie związek z polsko-niemieckim paktem o nieagresji. Dodać można, że myśl tę minister Beneš rozwinął jeszcze w instrukcji z dn. 18 IV 1934 r., w której wyraził pesymistyczny pogląd, że Polska nie ma żadnego interesu w oszczędzaniu Czechosłowacji i stąd jej aktualne postępowanie wobec Francji oraz Czechosłowacji¹⁸. Grzybowski odpowiedział w rozmowie z 5 kwietnia następującymi słowami:

¹⁷ Tamże, dokumenty 48 i 52/1934.

¹⁸ *Europäische Politik 1933—1938 im Spiegel der Prager Akten*. Herausgegeben von (...) Fritz Berber, Essen 1941, s. 32, dok. 25.

„[...] tendencyjne wiązanie przez prasę czeską sprawy śląskiej w jej stadium obecnym z naszą deklaracją o nieagresji z Niemcami jest zwyczajnym absurdem, ponieważ nie mamy żadnego powodu, aby wiązać pomiędzy sobą naszą politykę w stosunku do Niemiec i politykę w stosunku do Czechosłowacji. Stanowią one zagadnienia zupełnie odrębne”.

Po tych słowach ponownie poruszył sprawę mniejszości na Śląsku, krytykując przy tej okazji wybory przeprowadzone w ČSR w r. 1930¹⁹ oraz pozbawienie w praktyce ludności polskiej należnych jej praw. Polska — według opinii posła — pragnie zmienić fakty konkretne, a nie politykę w ogóle. Tę ostatnią tezę Beneš uznał za bardzo słuszną, ale stwierdził przy tym, że polskie metody postępowania są błędne, gdyż spowodowały zbyteczne rozgoryczenie opinii publicznej. Grzybowski jednakże nie zgodził się z tym, dodając, iż za rozgoryczenie opinii publicznej odpowiedzialna jest prasa czeska — mając na myśli oczywiście prasę prorządową — natomiast społeczeństwo czechosłowackie pragnie uregulowania stosunków z Polską. Na zakończenie rozmowy Beneš prosił jeszcze raz o odpowiedź co do losu obywateli czechosłowackich wydalonych z Polski²⁰.

Nad sposobami likwidacji sporu debatowano ponownie, w spokojniejszej już atmosferze, w dn. 23 IV 1934 r. Wtedy — po grzecznościowej wymianie poglądów na problemy bieżącej polityki — Beneš przedstawił swoją propozycję ujętą w trzech punktach. Pragnął on mianowicie oddzielenia sprawy wydalonych z Polski obywateli czechosłowackich od spraw polskiej mniejszości zamieszkałej w ČSR. W punkcie drugim minister wyraził życzenie „eliminacji stanowiska protektora ze strony rządu polskiego w stosunku do tejże ludności”. W trzecim wreszcie punkcie postawił sprawę równego traktowania mniejszości polskiej i czeskiej w obydwu państwach. Komentując zaś politykę polską, Beneš zauważył, że postępowanie polskich czynników w kwestii swojej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim wychodzi w praktyce poza ramy umów i jest ingerencją w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji. Grzybowski wysłuchał Beneša z zastanawiającym spokojem, jeśli weźmie się pod uwagę jego postawę w rozmowie z dn. 5 kwietnia. Takie zachowanie Grzybowskiego wyjaśnia w pewnym stopniu Girsza w telegramie z dn. 24 kwietnia, w którym donosił on swemu rządowi, że Grzybowski otrzymał z Warszawy polecenie przeprowadzenia rozmowy z Benešem na temat likwidacji powstałego konfliktu. Celem rządu polskiego było niedopuszczenie do interwencji przybywającego z wizytą do Warszawy i do Pragi ministra spraw zagranicznych Francji — Ludwika Barthou. Dlatego potrzebny był oficjalny komunikat obu stron stwierdzający, że konflikt jest już zlikwidowany. Rząd czechosłowacki miał — według tegoż źródła — ogłosz-

¹⁹ Chodziło zapewne o wybory gminne, gdyż wybory do parlamentu odbyły się w Czechosłowacji w r. 1929.

²⁰ Według tajnego raportu z dn. 6 IV 1934 r. (AMSZ Warszawa, zesp. Praga, w. 3, t. 5).

sić, że winę za wywołanie konfliktu ponoszą lokalne urzędy na Śląsku Cieszyńskim²¹.

Barthou, który urząd ministra sprawował od lutego 1934 r., przebywał istotnie w Warszawie oraz w Krakowie w dn. 22—25 kwietnia tego roku. Celem jego wizyty było umocnienie sojuszu polsko-francuskiego zawartego w r. 1921, gdyż w obozie francuskim zaczęto się obawiać, że przez polsko-niemiecki układ o nieagresji sojusz francusko-polski został w pewnym stopniu osłabiony. Rozmowy, które minister francuski przeprowadził z Piłsudskim i z Beckiem, miały go przekonać — jak wynika ze wspólnie ogłoszonego komunikatu — iż sojusz francusko-polski pozostał nie naruszony i że oba państwa pragną dalej pracować nad utrwaleniem pokoju w Europie²². Komentarz na marginesie tej wizyty, jaki ukazał się w niemieckiej prasie oraz w periodyku „Osteuropa”, głosił, że w sprawie stosunku do Małej Ententy, a więc i do Czechosłowacji oraz do kwestii niepodległości Austrii, nie osiągnięto porozumienia i że Polska zachowała swoją własną drogę²³, choć — jak wynikałoby z informacji ówczesnego francuskiego posła w Warszawie Julesa Laroche'a — uzgodnienie tych kwestii było także celem wizyty Barthou w Warszawie^{23a}. Opinia Beneša o wynikach rozmów warszawskich francuskiego polityka była również raczej pesymistyczna²⁴.

Wracając do dyskusji, prowadzonych w Pradze, możemy odnotować, że Grzybowski przyjął do wiadomości uwagi Beneša i zawiadomił natychmiast Warszawę o propozycjach czechosłowackiego ministra zmierzających do likwidacji sporu. Beneš sugerował, by wydać wspólny komunikat nie opatrując go żadnym komentarzem i zawrzeć równocześnie poufne porozumienie, które powinno zawierać trzy punkty: 1) rząd polski dałby w nim przyrzeczenie, że udzieli zezwolenia na powrót do Polski wydalonych obywateli czechosłowackich, 2) rząd czechosłowacki zobowiązałby się rozpatrzyć dezyderaty mniejszości polskiej, 3) rząd polski rozpatrzyłby dezyderaty rządu czechosłowackiego odnośnie do mniejszości czeskiej na Wołyniu. Propozycję tę przesłał Grzybowski do Warszawy z prośbą o dalsze instrukcje²⁵. Zanim wszakże poseł otrzymał żądane wskazówki, Beneš udzielił wywiadu red. Kazimierzowi Smogorzewskiemu z „Gazety Polskiej”, wobec którego miał się wyrazić, że:

²¹ Telegram był chyba spóźniony, gdyż nosi datę 24 kwietnia, a rozmowa Grzybowskiego z Benešem odbyła się dn. 23 tego miesiąca (AMZV Praga, dok. 48/1934).

²² Na temat tej wizyty i rozmów pisali m. in.: J. Szembek, *Journal* 1933—1939. Paris 1952, s. 5—6; J. Beck, *Dernier rapport*, s. 59—60; J. Laroche, *La Pologne de Piłsudski, Souvenirs d'une ambassade 1926—1935*. Paris 1953, s. 159—160.

²³ Otto Hoetsch, *Das politische Kräftepiel in Osteuropa*, „Osteuropa”.

^{23a} J. Laroche, *op. cit.*, s. 160—161.

²⁴ *Europäische Politik*..., dok. 26, s. 33. Z instrukcji z dn. 3 maja.

²⁵ AMSZ Warszawa, zesp. Praga, w. 3, t. 5.
t. 9, 1933/34, s. 506—507.

„Czechosłowacja jest gotowa do ustępstw na rzecz naszej mniejszości, ale tylko w tym wypadku, o ile będzie miała poczucie, że jej się to politycznie opłaca, w przeciwnym wypadku za korzystniejsze uważa zatarg z Polską, w którym będzie mogła bronić się w Genewie”²⁶.

Wywiad nie był oczywiście autoryzowany i należy traktować go z rezerwą, gdyż może on świadczyć o poglądzie Beneša na sprawę konfliktu, ale może też być świadectwem stanowiska w tejże kwestii Grzybowskiemu, który oczekiwał właśnie instrukcji z MSZ. Instrukcje te nadeszły wkrótce i poseł spotkał się ponownie z Benešem w dn. 9 maja. Na spotkaniu poseł zakomunikował ministrowi, że rząd polski odrzucił punkt trzeci z propozycji poufnego porozumienia, zgadzając się na dwa pierwsze. Odrzucenie punktu trzeciego motywowano tym, że jest to ze strony Beneša usiłowanie narzucenia rządowi polskiemu procedury, która rządowi polskiemu nie odpowiada. Polska pragnie polepszenia warunków swojej mniejszości w Czechosłowacji bez żadnych wskazówek oficjalnych ze strony rządu, a jedynie na podstawie dezyderatów samej mniejszości, dezyderaty zaś Czechów zamieszkujących na Wołyniu były i są zawsze rozpatrywane przez rząd polski życzliwie. Beneš jednakże nie był tą argumentacją przekonany i obstawał w dalszym ciągu przy tym punkcie. Z kolei i on przedstawił Grzybowskiemu swoje motywy, uzasadniające powyższe stanowisko. Postulaty i uzasadnienia Beneša przedstawił Grzybowski w Warszawie w piśmie z dn. 9 maja 1934 r.²⁷, które ująć można w następujące punkty:

- a) na podstawie umowy z r. 1925 rządowi czechosłowackiemu przysługuje prawo komunikowania rządowi polskiemu tego rodzaju postulatów i rząd polski nie może uchylać się od ich przyjęcia;
- b) rząd czechosłowacki liczy na pewną dozę dobrej woli ze strony rządu polskiego, gdy rząd czechosłowacki składa tego maksymalne dowody;
- c) wysunięcie tych postulatów jest naturalne w chwili dyskusji nad trudnościami we wzajemnych stosunkach;
- d) rezygnacja z nich mogłaby spowodować nieszanowanie rządu czechosłowackiego.

Poselstwo RP w Pradze, przysyłając powyższe do Warszawy, powstrzymało się od własnych komentarzy, prosząc jedynie o dalsze instrukcje.

Z cytowanych już wypowiedzi Beneša wobec Grzybowskiemu oraz z wywiadu udzielonego Smogorzewskiemu — abstrahując nawet od tego, jaki był stopień wierności w oddaniu słów czechosłowackiego ministra — wnioskować można, że spór polsko-czechosłowacki traktowany był przez Pragę bardzo realistycznie i rozpatrywany na właściwej płaszczyźnie. Otóż już podczas wizyty Barthou w Pradze, który udał się tam z Warszawy, Czesi uskarżali się na jakieś tajemniczości w polityce polskiej. Przebąkiwano —

²⁶ W raporcie Grzybowskiemu z dnia 28 IV 1934 r. (jw., w. 3, t. 1).

²⁷ AMSZ Warszawa, zesp. Praga, w. 3, t. 5.

jak się wyraził poseł Grzybowski — o „polskich marzeniach, które nie dadzą się urzeczywistnić”. Barthou zaś powiedział w kręgu osób zaufanych, że Beneš jest przekonany o istnieniu ukrytych motywów w polskim postępowaniu i że sprawa mniejszości jest tylko pretekstem. Beneš miał tłumaczyć francuskiemu ministrowi, że właśnie zatarg z Polską wykazał, jak bardzo cenne są dla państw słabych traktaty mniejszościowe, stające się w tych wypadkach obroną większości przeciwko mniejszości i pozwalające bronić się tym państwom przy pomocy procedury genewskiej. Barthou zapewniał wówczas Beneša o rozumieniu przez Paryż sytuacji Pragi i podnosił znakomite zalety ministra czechosłowackiego oraz wierność sojuszniczej Czechosłowacji, której Francja odplaca równą wiernością, co Grzybowski odnotował nie bez sarkazmu²⁸.

Z faktu, że konflikt wywołany został celowo przez polski obóz rządzący, zdawano sobie w społeczeństwie polskim dobrze sprawę. Ujawniono zresztą — oczywiście w formach dopuszczalnych przez państwową cenzurę — na łamach prasy opozycyjnej, że duża część społeczeństwa polskiego nie podziela poglądów sanacji w tym przedmiocie.

Spór wywołał zaniepokojenie w obu pozostałych państwach Małej Ententy. Zwłaszcza w Jugosławii ukazało się w tamtejszej prasie kilka artykułów piętnujących stanowisko Polski. Artykuły takie były skrupulatnie zbierane, tłumaczone i przesyłane do Warszawy przez polskie placówki dyplomatyczne. Fragment jednego z takich artykułów, zamieszczonego w słoweńskim dzienniku „Jutro” z dn. 25 III 1934 r., zacytujemy jako bardzo charakterystyczny:

„Z powodu tych niespełna stu tysięcy problematycznych Polaków, którzy zresztą korzystają z przywilejów, jakimi żadna mniejszość w Europie nie może się poszczycić, zatruwa szowinizm krakowski stosunki między Czechosłowacją i Polską, przeocając przy tym zupełnie fakty, że w Polsce pozostaje jeszcze przeszło 4 miliony Rusinów mających coraz więcej powodów do skarg”²⁹.

Inne dzienniki podnosiły z niepokojem, że rozdzwięki w obozie słowiańskim są bardzo niebezpieczne ze względu na zagrożenie zewnętrzne całej Słowiańszczyzny, uważając, że wywołanie zatargu z powodu aresztowania jednego obywatela polskiego w ČSR jest niepoważne, bo przecież — poza tym — polska mniejszość nigdy nie skarżyła się w Lidze Narodów na prześladowanie czeskie. Podnoszono także, że represje ze strony rządu polskiego wobec Czechów w Polsce winny być niezwłocznie zakończone.

Wszystko to umacniało społeczeństwo czechosłowackie w przekonaniu, że winę za konflikt ponosi wyłącznie Warszawa. Z kolei rząd praski czuł się w obowiązku utrzymać na zajmowanym stanowisku i nie ulegać zbyt łatwo Warszawie, reprezentowanej w rokowaniach przez posła RP w Pradze — Grzybowskiego. Do usztywnienia stanowiska czechosłowackiego przyczyniały

²⁸ Jw., w. 3, t. 1.

²⁹ Jw., materiał nadesłany z Zagrzebia przez konsula generalnego RP Stefana Fiedlera Albertiego.

się niewątpliwie wiadomości z Polski przekazywane sumiennie do Pragi przez Girsę, jak choćby cytowane wyżej uwagi z dn. 5 kwietnia oraz raport z dn. 9 maja tego roku, w którym pisał on, że władze ČSR winny poznać dobrze zagadnienie mniejszościowe w Polsce, głównie zaś problemy mniejszości ukraińskiej — zresztą szczególnie bliskie Girsie — aby należycie ocenić żądania polskie w sprawie ludności Śląska Cieszyńskiego i móc zająć wobec nich właściwe stanowisko. Jako ilustrację polityki polskiej wobec mniejszości na terenie samej Polski, poseł przesłał w załączeniu do raportu plik materiałów, a wśród nich przemówienie sejmowe posła ukraińskiego Kuzyka, interpelacje posłów Ukraińskiego Klubu Poselskiego w sprawie polityki rządu wobec ludności ukraińskiej w Galicji wraz z uwagami w sprawie szkolnictwa ukraińskiego³⁰. Problemy te — jak wiadomo — nie zostały w okresie dwudziestolecia międzywojennego rozwiązane i na tym tle sytuacja ludności polskiej na Śląsku była nieporównywalnie lepsza.

Rokowania trwały do końca maja, ale nie osiągnięto żadnego wyraźnego wyniku. W początku czerwca rozmowy zostały przerwane, gdyż Beneš wyjechał do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów, gdzie spotkał się też z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych — Titulescu, i konferował z radzieckim komisarzem do spraw zagranicznych — Litwinowem. W tym okresie prasa polska zachowywała dużą rezerwę w kwestiach Śląska Cieszyńskiego. Zwłaszcza „Gazeta Polska” nie zamieściła na swych łamach żadnego artykułu na ten temat, a jedynie prasa terenowa, krakowska i śląska, drukowały od czasu do czasu jakieś materiały zdradzające niechęć do południowego sąsiada. Poseł czechosłowacki w Warszawie sądził, że czynniki polskie wywołały konflikt przedwcześnie i widząc fiasko swoich planów, pragnęły w tym czasie wycofać się już z całej afery³¹.

Spostrzeżenie to było niewątpliwie słuszne i odpowiadało rzeczywistości. Atak czynników warszawskich rozbił się o zdecydowaną i nieskłoną do ustępstw postawę Pragi, którą da się z kolei wytłumaczyć silną w tym okresie sytuacją ekonomiczno-polityczną Czechosłowacji, wspieranej przez autorytet Francji i Małej Ententy oraz neutralnym stanowiskiem Niemiec w okresie trwania wywołanego aktualnie konfliktu. Przypuszczać należy, że także wizyta Barthou przyczyniła się w jakimś stopniu do zmiany stanowiska polskiego w tej kwestii, chociaż francuskiemu mężowi stanu nie udało się usunąć całkowicie istniejących różnic. Zresztą dyplomacja francuska pracowała nad tym od momentu, gdy tylko zorientowano się w Paryżu, że konflikt polsko-czechosłowacki mógłby wywołać groźne skutki i dla francuskiego systemu bezpieczeństwa, nie zaniedbując tej polityki i po wizycie Barthou w Warszawie³².

Tymczasem Beneš oraz Titulescu konferowali w pierwszych dniach czerwca

³⁰ AMZV Praga, zesp. Warszawa, dok. 58/1934 z dn. 29 V 1934.

³¹ Tamże, dok. 59/1934 z dn. 1 czerwca.

³² J. Laroche, *op. cit.*, s. 153—154; L. Noël, *Der deutsche Angriff auf Polen*, Berlin 1948, s. 60.

w Genewie z radzieckim komisarzem spraw zagranicznych, Maksymem Litwinowem, odnosząc poważny sukces³³. Wynik tych rozmów przyjęty został przez prasę polską bardzo życzliwie³⁴, gdyż taki rozwój sytuacji był zgodny z koncepcjami Becka, który od dłuższego czasu rzekomo dążył do wyrównania stosunków rumuńsko-radzieckich³⁵.

W obozie czechosłowackim nie osłabiło to jednak czujności i nieufności wobec Polski, co znalazło odbicie w opiniach Girsy, który w raporcie z dnia 1 czerwca dzielił się podejrzeniami, że Polska w dalszym ciągu jest ustosunkowana wrogo do Małej Ententy, ale podzieliła sobie role z Węgrami. Węgry miały według tego źródła atakować Jugosławię, Polska zaś Czechosłowację. Po rokowaniach genewskich i życzliwej reakcji opinii polskiej po ich zakończeniu i ogłoszeniu wyników, Girsy nie zmienił swego stanowiska i na drugi dzień po artykule w „Gazecie Polskiej” napisał w raporcie, że postanowienie normalizacji stosunków Małej Ententy ze Związkiem Radzieckim wywołało konsternację w obozie polskim, gdyż tutaj temu nie dowierzano. Życzono sobie wprawdzie poprawy stosunków rumuńsko-radzieckich, ale bynajmniej nie wewnątrz całego bloku Małej Ententy, gdyż w ten sposób powstała silna konkurencja w dążeniu do narzucenia hegemonii w Europie środkowej. Czechosłowacja zyskała w wyniku normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim oparcie przeciwko penetracji politycznej III Rzeszy i — zdaniem posła czechosłowackiego — upadły w tej sytuacji fantastyczne plany polskie w odniesieniu do Słowacji i Rusi Przykarpackiej³⁶.

Sytuacja na zewnątrz rokowała pewne nadzieje na wyrównanie sprzeczności polsko-czechosłowackich i wydawało się, że gdy po powrocie Beneša do Pragi wznowi się rokowania uda się załatwić spory ku obopólnemu zadowoleniu. Niestety, sytuacja skomplikowała się nagle, ujawniając głębsze sprzeczności dzielące obozy polski i czechosłowacki. Otóż dn. 15 czerwca zabity został polski minister spraw wewnętrznych — Bronisław Pieracki³⁷ — i w Polsce poczęto rozpowszechniać wiadomości, iż zabójstwo to ma związek z popieraniem działaczy ukraińskich przez rząd czechosłowacki. Wypadek ten ujawnił wzajemną nieufność obu rządów i spowodował na-

³³ Wspólny komunikat wydano w Genewie dnia 9 VI 1934 r. Tekst drukowany był kilkakrotnie a na bieżąco w „Osteuropa” (t. 9, 1933/34, s. 630 i n.) wraz z korespondencją z Litwinowem.

³⁴ „Gazeta Polska” z dn. 10 VI 1934 r.

³⁵ Pisał na ten temat Girsy już dn. 14 marca tego roku, powołując się na dobre poinformowane źródła, że Beck czynił starania, aby państwa Małej Ententy uznały *de jure* Związek Radziecki oraz zabiegał o ułatwienie ZSRR przystąpienia do Ligi Narodów (AMZV Praga, zesp. Warszawa, dok. 30/1934).

³⁶ Tamże, dok. 66/1934 z dn. 11 czerwca.

³⁷ Zamordowany był od 1931 r. ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Aleksandra Prystora. Zaprowadził on ostry kurs przeciwko opozycji i to zarówno przeciwko lewicy, jak i przeciwko działaczom ukraińskim. Zabójstwa dokonał członek OUN Maciejko, a pewne ślady wskazywały na to, że po zamachu schronił się w Czechosłowacji.

wrót sytuacji sprzed kwietnia 1934 r. Głębsze tło konfliktu, które się wówczas ujawniło, miało związek ze sprawą tzw. „Wschodniego Locarna”.

Otóż Francja obserwując sukcesy Hitlera na polu polityki zagranicznej, jego rokowania z rządem polskim uwieńczone deklaracją z dn. 26 I 1934 r., powodujące w rozumieniu Paryża osłabienie francuskiego systemu bezpieczeństwa w Europie wschodniej i widząc wzrastające napięcie w stosunkach niemiecko-radzieckich, postanowiła nawiązać ściślejszy kontakt ze Związkiem Radzieckim oraz zawrzeć z tym mocarstwem umowy, gwarantujące jej i jej sojusznikom nienaruszalność granic wersalskich. Projekt paktu, zwanego w historiografii „paktem wschodnim”, wypłynął — jak wynika z niektórych przekazów³⁸ — z inicjatywy radzieckiej i został przez ministra Barthou przyjęty bardzo życzliwie. On też faktycznie stał się propagatorem tego projektu. W rezultacie Litwinow i Barthou spotkali się w Genewie na początku maja 1934 r. i uzgodnili wspólny projekt „paktu wschodniego”. Projekt przewidywał przystąpienie Związku Radzieckiego do Ligi Narodów — nad czym zresztą debatowano już od jesieni 1933 r. — oraz zawarcie paktu regionalnego, do którego obok tego państwa weszłyby Polska, Niemcy, Czechosłowacja oraz trzy małe państwa nadbałtyckie. Sojuszniczka Polski, Rumunia, została pominięta. Celem paktu miało być wzajemne zagwarantowanie granic państwowych, ich nienaruszalności, suwerenności, pomocy militarnej w określonych przypadkach. Francja byłaby — według tego projektu — gwarantem integralności terytorialnej państw-członków paktu wschodniego — a Związek Radziecki miałby, jako piąte mocarstwo, zagwarantować pakt reński z r. 1925 zawarty w Locarno. Z tego też paktu wzięto formuły prawne do nowego projektu odnośnie do gwarancji granic państw-członków projektowanego paktu i stąd też spotkana w literaturze nazwa „Locarna wschodniego”³⁹. Wszystkie te posunięcia taktyczne ze strony Francji wskazywałyby na to, że zwątpiono w siły zmontowanego przecież przez Paryż dotychczasowego systemu bezpieczeństwa. Od tej strony wizyta Barthou w Warszawie, a zwłaszcza jego rozmowa z Piłsudskim potwierdziła, że politycy polscy byli już wówczas przekonani o słabości tego systemu. Tłumaczono jednak, że powodem tej słabości nie była bynajmniej deklaracja polsko-niemiecka o nieagresji, ale że system ten został przez samą Francję podważony, kiedy to rozpracowując plany wojskowe wzięła pod uwagę jedynie wariant obronny, a nie zaczepny. Linia Maginota utwierdziła ówczesny rząd polski w przekonaniu, że Europa środkowa nie może liczyć na efektywną pomoc francuską w razie konfliktu z Niemcami i, co jest bardzo istotne, nie musi się obawiać poważniejszej interwencji fran-

³⁸ Istnieje na temat projektu paktu obfita literatura. W pracy opieraliśmy się na artykule zamieszczonym w periodyku „Osteuropa” (t. 9, 1933/1934), gdzie autor, Otto Hoetsch, powołuje się na prasę francuską, według której Związek Radziecki pięciokrotnie miał proponować Francji podpisanie układu.

³⁹ H. Roos, *Polen und Europa. Studien zur polnischen Aussenpolitik*. Tybinga 1957, s. 168.

cuskiej na wypadek konfliktu z Czechosłowacją rysującego się na tle sprawy cieszyńskiej. To wyjaśnia też taktykę Becka wobec Czechosłowacji, która polityk ten, wcześniej może niż dyplomaci brytyjscy i francuscy, przeznaczył na łup Hitlera, nie chcąc podejmować ryzyka jej ochrony, do czego zobowiązywałby go pakt wschodni. Oczywiście nie wyjaśnia to bynajmniej całej jego antyczechosłowackiej polityki, rozegranej już niezależnie od projektowanego paktu.

Propozycję przystąpienia do paktu wschodniego otrzymała Polska dn. 24 maja 1934 r. i Beck spotkał się następnie w Genewie z Barthou i z Litwinowem w dn. 4 i 5 czerwca, wręczając im na piśmie swoje obiekcje⁴⁰. Wracając zaś z Genewy przez Berlin, omawiał te problemy z niemieckim ministrem spraw zagranicznych — Neurathem. W tym czasie Litwinow poinformował również rząd niemiecki o projekcie paktu. Wkrótce stało się jasne, że zarówno Niemcy, jak i Polska, są projektowi przeciwne, tworząc jeden obóz skierowany przeciwko zwolennikom paktu, wśród których były Związek Radziecki, Francja i Czechosłowacja. Rząd Polski podał w obronie swego stanowiska wiele argumentów, a tutaj należy stwierdzić, że Polska sanacyjna mając w swoich planach rewindykację Śląska Cieszyńskiego od Czechosłowacji, nie chciała oczywiście podpisać zobowiązania gwarancji nienaruszalności jej granic. W tej sprawie Beck powiedział zresztą ministrowi Barthou, że Polska — nie mając z tym państwem żadnego traktatu politycznego — nie widzi powodu, dla którego miałaby obdzielać je specjalnymi przywilejami, gwarantując granice tego państwa. Wyjaśnił ponadto, że musiałyby najpierw zbadać gruntownie interesy Polski na obszarze naddunajskim⁴¹. Zastrzeżenia Becka budziło i to, że Rumunia nie została objęta projektem paktu oraz że układy te — według późniejszych słów ministra — zagrażałyby, dobrym stosunkom z naszym zachodnim sąsiadem⁴². Opinie ówczesnej publicystyki oraz tradycyjnej historiografii były zgodne z powyższym poglądem Becka. W periodyku „Polityka narodów” pisano:

„Koncepcje Barthou opierały się na założeniu, że Francja może narzucać pewne rzeczy innym państwom, gdyż centralnym zagadnieniem europejskim jest problem francusko-niemiecki”⁴³.

Późniejsze tłumaczenia też nie są zbyt przekonywające. Pisano mianowicie w znanym londyńskim wydawnictwie *Polskie siły zbrojne*, że w dwudziestoleciu uważano, iż

„projekt ten jest dla Polski niekorzystny, choćby dlatego, że w gruncie rzeczy przekreśla on praktyczną wartość sojuszu polsko-francuskiego z roku 1921.

⁴⁰ J. Beck, *Dernier rapport*, s. 73—74. Tamże na s. 280—283 odpowiednie noty według kopii z prywatnego archiwum T. Komarnickiego.

⁴¹ Jw., s. 74.

⁴² J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931—1939*. Warszawa 1939, s. 160.

⁴³ W. Podolszczyk, *Ewolucja polityki zagranicznej Francji*. W: *Polityka narodów*, tom 6, 1935, s. 241.

Poza tym z góry wiadomo było, że Niemcy, wrogo nastawione do Sowietów, do paktu nie przystąpią, skutkiem czego układ przyjąłby właściwie charakter koalicji antyniemieckiej. Udział w takiej koalicji stałby w sprzeczności z polską polityką równowagi między Niemcami a Rosją. Toteż w związku z tym zrodziły się w Warszawie podejrzenia, że w całej sprawie chodziło Francji o storpedowanie niedawno zawartego polsko-niemieckiego paktu o nieagresji”⁴⁴.

Opinia społeczeństwa polskiego była w przedmiocie paktu wschodniego podzielona, ale przeważała nuta zawodu i pewnego żalu do Francji. Natomiast rząd i społeczeństwo francuskie były zaniepokojone stanowiskiem Polski, przypisując je intrygom niemieckim. Niemcy zmierzali, według opinii francuskiej, do poróżnienia Polski i Francji oraz skierowania polityki polskiej przeciwko ZSRR⁴⁵. Trudno tym spostrzeżeniom opinii francuskiej odmówić racji, z tym jednak zastrzeżeniem, że politycy francuscy nie dość intensywnie pracowali nad pokrzyżowaniem intryg niemieckich. Faktem pozostaje, że Polska wspólnie z Niemcami storpedowała projekty Barthou, które co prawda po rychłej śmierci tego polityka nie znalazły już równie zdecydowanego propagatora⁴⁶.

Czechosłowacja — jak już wspomnieliśmy — zajęła wobec projektu paktu stanowisko pozytywne i podjąwszy w czerwcu 1934 r. stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim, przyłączyła się do paktu oficjalnie w dn. 14 września⁴⁷. Dało to Polsce pobudkę do nowych ataków przeciwko temu państwu. Fakty zabójstwa ministra Pierackiego w czerwcu oraz zabójstwa Barthou w październiku zostały w tej sytuacji wykorzystane przez polskie czynniki, aby napiętnować Czechosłowację na forum międzynarodowym w Genewie, jakoby państwo to udzielało azylu terrorystom i podzielało odpowiedzialność za te wydarzenia⁴⁸. Miało to w oczach Zachodu usprawiedliwić stanowisko polskie wobec ČSR. Z podejrzeń, że Czechosłowacja daje schronienie działaczom ukraińskim, rząd polski wyciągnął daleko idące wnioski, jakoby rząd praski zakładał w swoim programie politycznym zmianę polskich granic wschodnich i utworzenie wspólnej granicy ze Związkiem Radzieckim. Wobec rzekomego zagrożenia ze strony Czechosłowacji, sam problem Śląska Cieszyńskiego stał się kwestią drugorzędną i — jak zauważył w jednym ze swoich raportów zastępca Girsy, Jaromir Smutný — zszedł na boczny tor, ustępując w polskiej publicystyce politycznej miejsca sprawom słowackim. Wyrazem zainteresowania tymi problemami i pewnego

⁴⁴ *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej*. Londyn 1951, t. 1, cz. 1, s. 32.

⁴⁵ Raport ambasady RP w Paryżu z dn. 25 VIII 1935 r. cytuje liczne głosy opinii francuskiej w szerokim przekroju od lewicy do prawicy (AMSZ Warszawa, P III, w. 49, t. 10).

⁴⁶ L. Barthou zamordowany został w Marsylii wraz z królem Jugosławii, Aleksandrem, w dn. 9 X 1934 r. Kulisy morderstwa są jeszcze dziś przedmiotem dyskusji.

⁴⁷ *O československé zahraniční politice 1918—1939*. Sbornik statí. Praha 1956, s. 236 i n.

⁴⁸ H. Roos, *op. cit.*, s. 198, przypis 16.

rozeznania w kwestiach słowiańskich było porzucenie w tym czasie skompromitowanego już Jehlički na rzecz prężnego obozu autonomistów Hlinki i Sidora⁴⁹.

W Warszawie uznano, że w odpowiedzi na „knowania” czeskie, należy ożywić akcję zmierzającą do urobienia opinii publicznej w tym kierunku, iż jedynie wspólna granica państwowa z Węgrami oddzieli mocnym murem Pragę od Moskwy i zapewni Polsce spokój i bezpieczeństwo. Za pewny dowód, iż plany takie były w tym czasie przedmiotem dyskusji rządu polskiego, uznano w historiografii rozgłos, jaki nadano wizycie premiera węgierskiego w Warszawie, Gömbösa, w dn. 19—21 października 1934 r. Nie powzięto wówczas jeszcze żadnych konkretnych decyzji politycznych, ale poseł czechosłowacki wyraził obawę, że Polska będzie zmierzała do utrzymania tylko tych punktów Traktatu Wersalskiego, które jej bezpośrednio dotyczą, natomiast nie będzie czyniła żadnych wysiłków, aby zachować moc obowiązującą traktatu zawartego w Trianon, i w ten sposób włącza się do obozu rewizjonistów węgierskich. Podczas wizyty Gömbösa dano w Warszawie wyraz życzliwości dla węgierskiej polityki zagranicznej i wykazano zrozumienie dla jej planów rewizjonistycznych — jak skonstatował Girs⁵⁰.

Trzeba ponadto zwrócić uwagę na to, że taki kierunek polskiej polityki zagranicznej kształtował się w sytuacji, kiedy Warszawa liczyła się poważnie z konfliktem niemiecko-czechosłowackim. Oczywistym dowodem tego były manewry wojskowe, jakie przeprowadził w jesieni 1934 r. marszałek Piłsudski podczas swojego pobytu w Moszczenicy koło Żywca. Założeniem tych manewrów wojennych było — jak to określił zorientowany chyba dostatecznie Beck — przeprowadzenie „operacji, jakie Polska musiałaby wykonać w wypadku, gdyby Czechosłowacja rozpadła się lub skapitulowała wobec Niemiec. Chodziło tu o zbrojne zawładnięcie obszaru Śląska Cieszyńskiego”⁵¹.

Manewry te nie uszły zapewne uwagi czechosłowackich dowódców wojskowych i chyba nie przypadkowo dzień 9 września nazwano „Dniem gotowości bojowej”, a minister obrony CSR, Bradáč, przemawiał w czasie manifestacji w czeskim Cieszynie. Piłsudski z kolei był zapewne przekonany — organizując wspomniane manewry — że zabierając Czechosłowacji Śląsk Cieszyński, nie wejdziesz w konflikt z Francją, gdyż ta nie będzie broniła

⁴⁹ Na temat rozwoju słowackiego ruchu autonomistycznego pisał przed wojną Henryk Batowski oraz Kazimierz Niepokoyczycki. Po wojnie ukazało się tłumaczenie pracy autora czechosłowackiego Imricha Stanka pt. *Zdrada i upadek* (Warszawa 1962), która omawia te kwestie w sposób popularnonaukowy. Wymienić można jeszcze artykuły Stefanii Stanisławskiej oraz bardzo cenną pracę słowacką Juraja Kramera, *Iredenta a separatismus v slovenskej politike 1918—1938* (Bratysława 1957), w której znajduje się wiele materiału do zagadnienia polskiej penetracji politycznej w Słowacji.

⁵⁰ *Europäische Politik...*, dok. 34, s. 37, raport z dn. 31 X 1934 r.

⁵¹ J. Beck, *Dernier rapport*, s. 83; K. Witt, *Die Teschener Frage*. Berlin 1935, s. 248.

tego kraju przed żadną agresją. Były to wnioski, jakie marszałek wyciągnął z analizy polityki francuskiej ostatniego okresu. W historiografii spotkać można poglądy, że Polska mogłaby w ówczesnej sytuacji zawrzeć sojusz wojskowy z Czechosłowacją i spróbować wspólnymi siłami przeciwstawić się ewentualnej agresji hitlerowskiej. Nie brano jednak tego wariantu w Warszawie poważniej pod uwagę, wynajdując jego różne słabości. Jako oficjalny pogląd Ministerstwa Spraw Zagranicznych na tę kwestię przyjął można sąd Wacława Łypacewicza zawarty w książce pt. *Stosunki polsko-czeskie*, kolportowanej za granicą w obcych językach przez polską służbę dyplomatyczną. Czytamy w niej m. in.:

„W razie agresji ze strony Niemiec, Czesi o ile by nie pozostali neutralni w myśl dotychczasowej polityki, to nawet w razie sojuszu z Polską i przy najlepszych chęciach nie mogliby okazać znaczniejszej pomocy. W armii czechosłowackiej bowiem co trzeci żołnierz i oficer byłby, jako Niemiec lub Węgier, nastrojony i zachowałby się względem Czech tak, jak Czesi podczas wielkiej wojny względem Austrii. Poza tym żołnierze czescy mają podobno więcej sympatii pacyfistycznej niż to jest dopuszczalne w armii, która ma walczyć z armią mniej pacyfistycznie nastrojoną”⁵².

W ten sposób oficjalnie uzasadniano w obozie polskim rezerwę, a z czasem wrogość wobec Czechosłowacji, wykazując zarazem brak zrozumienia, iż klęska tego państwa w konflikcie europejskim musi pociągnąć za sobą i klęskę Polski.

Na temat wrogiego stanowiska Polski wobec Czechosłowacji w tym okresie wypowiedział się minister Beneš w parlamencie praskim. Podsumował on dotychczasowe niepowodzenia swojego rządu w dziedzinie unormowania wzajemnych stosunków, wyliczył cały szereg antyczechosłowackich wystąpień Polski w ciągu r. 1934 i oświadczył:

„Dobrze się stało, że faktyczny stan stosunków polsko-czechosłowackich tymi przejawami i stopniowym precyzowaniem całej polskiej polityki się wyjaśnia. Jest to lepsze niż pozostawanie w niepewności co do charakteru tych stosunków. Nie powiększając właściwego znaczenia i doniosłości tych przejawów, musimy jednak uważać je nie za taktykę przejściową, lecz za poważne i trwałe fakty polityczne i spokojnie liczyć się z nimi w chwili obecnej i w przyszłości”⁵³.

Po tej pesymistycznej ocenie wzajemnych stosunków przez ministra Beneša, Czechosłowacja nie zrezygnowała mimo to z dalszych kroków pojednawczych, sondując polskie zamiary za pomocą skonstruowanych odpowiednio artykułów zamieszczanych na łamach prasy oraz w półoficjalnym miesięczniku praskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych pt. „Zahranicní politiká”. Warszawa wykazała tutaj pewne zainteresowanie i Girsza otrzymał z Pragi polecenie zbadania na miejscu możliwości podjęcia odpowiednich

⁵² W. Łypacewicz, *Stosunki polsko-czeskie*. Warszawa 1935, s. 43.

⁵³ Tekst przemówienia Beneša podany jest w całości w tomie 26 *Sources et documents tchécoslovaques* z r. 1934. Polskie tłumaczenie dużej części tego przemówienia w książeczce *Polska i Czechosłowacja*. Praga 1935, s. 40–42.

kroków i ewentualnie rozmów. Do rozmów takich istotnie doszło w listopadzie 1934 r., ale warunki, jakie postawiono ze strony polskiej, nie były do przyjęcia dla Czechosłowacji. Uznano wówczas mianowicie, że konstruktywne rozmowy z rządem czechosłowackim mogłyby rząd polski podjąć wyłącznie za cenę zwrotu przez Czechosłowację na rzecz Polski powiatów cieszyńskiego i frysztackiego oraz całkowitej zmiany polityki rządu ČSR wobec pozostałej polskiej mniejszości, która — jak się wyrażono — podlega w dalszym ciągu uciskowi i wynaradawianiu⁵⁴. Jeśli można wierzyć Girsie, byłoby to po raz pierwszy postawienie ze strony polskiej żądania oderwania od Czechosłowacji jej terytorium państwowego i dlatego rodzi się podejrzenie, że poseł czechosłowacki musiał rozmawiać z jakimś mniej eksponowanym i przez to mniej odpowiedzialnym politykiem. Wskazywałoby to jednak na psychozę nieufności i wzajemnej wrogości polityków obydwu obozów.

⁵⁴ Telegram Girsy z dn. 26 XI 1934 r. (AMZV Praga, zesp. Warszawa, dok. 107/34).